

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 48 (1)/2019, s. 105–127



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2019.006>

JOANNA MORAWSKA*

Obowiązki służących wobec chlebodawców na przełomie XIX i XX wieku w świetle wybranych poradników i czasopisma „Przyjaciel Sług”

Servant's duties from the turn of the 20th century
in selected guidebooks and “Przyjaciel Sług” magazine

Streszczenie: Służba domowa stanowiła jedną z najliczniejszych grup zawodowych funkcjonujących w największych polskich miastach na przełomie XIX i XX wieku. Jako zajęcie, które uznane było za niewymagające specjalistycznych kwalifikacji, było idealnym wyborem dla młodych dziewcząt, które chciały podjąć swoją pierwszą pracę zawodową. W tym celu wiele kobiet migrowało do większych ośrodków miejskich w celu podjęcia służby. Druga połowa XIX wieku to również czas, kiedy wielu publicystów i działaczy społecznych dostrzega konieczność podjęcia kwestii klasy pracującej na forum publicznym. To zaś za-

* Doktorantka w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego, Krakowska 71–79, 71-017 Szczecin, morawska_joanna@o2.pl, ORCID: 0000-0003-3730-7623.

inspirowało środowiska katolickie do objęcia opieką służących i tym samym rozpoczęcia prób ukształtowania tych kobiet w duchu wartości katolickich. Jednym z elementów takiej formacji miał być trening obejmujący obowiązki służących względem pracodawców, jak również pomoc w przystosowaniu się do życia w mieście.

Abstract: Servants were one of the biggest occupational groups operating in largest Polish cities from the turn of the 20th century. This job did not require any qualification, and thus was the best choice for young women, who wanted to take their first job. Many of them migrated from villages to become a servant. In the second half of the 19th century a lot of publicists and activists noticed necessity of a public discussion about working class. It was an inspiration for Catholics to look after the servants. These attempts included forming women according to catholic values towards their new responsibilities. One of the major issues was also to help young girls to adapt to urban life, which was often new to them.

Słowa kluczowe: obowiązki służących, służba domowa, czasopisma katolickie

Key words: servant's duties, housemaids, catholic magazines

Zagadnienie służby domowej jest tematem coraz chętniej podejmowanym przez polskich historyków. Zazwyczaj opisują oni jednak w swoich badaniach charakterystykę służących jako grupy zawodowej, bądź starają się odtworzyć zwyczajowy przebieg służby¹. Czasopismo „Przyjaciół Sług”, stanowiące podstawę niniejszego artykułu, do tej pory nie doczekało się całościowej naukowej analizy. Jako pierwszy polski tytuł skierowany wy-

¹ Szerzej o specyfice służby domowej pisali również: I. Kulesza-Woroniecka, *Pozycja służby i organizacji dworu magnackiego w XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2007; M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000; A. Landau-Czajka, *Płatni wrogowie. Chlebobdawcy i służący w poradnikach XIX i pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *Spółeczeństwo. Państwo. Modernizacja*, Warszawa 2002; M. Sikorska-Kowalska, „W nowoczesnej niewoli”. *Służba domowa na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2004, t. 2; A. Żarnowska, *Kierunki aktywności zawodowej kobiet w Polsce XX wieku (do 1939 r.)*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, cz. 2, Warszawa 1995.

łącznie do służby domowej uzupełnia dotychczasowe wyniki badań, a jednocześnie ukazuje istniejący na przełomie XIX i XX wieku propagowany model idealnej służącej.

Podstawę źródłową pracy stanowią artykuły publikowane na łamach „Przyjaciela Sług” w latach 1897–1905. Wykorzystano również dziewiętnastowieczne poradniki, które pozwoliły na stworzenie kontekstu do omawianej tematyki. Wśród nich warto wymienić prace Karoliny Nakwaskiej z Potockich², Pawła Eustachego Leśniewskiego³ oraz Kazimierza Riedla⁴. Duże znaczenie w opracowaniu tematu miały prace omawiające tytułowe zagadnienie. Aby dokonać charakterystyki służby domowej jako grupy zawodowej, niezastąpiona okazała się monografia Radosława Poniata⁵. Dzięki niej możliwe było omówienie rysu historycznego profesji. Cenne okazały się także artykuły autorstwa Moniki Piotrowskiej-Marchewy⁶ i Izabeli Krasieńskiej⁷, które również doceniły potencjał czasopisma „Przyjaciel Sług” w badaniach nad krakowską służbą domową. Artykuł Walentyny Najdus pt. *Wyrobnicy i służba w Galicji ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa w latach 1772–1870* pozwolił na poznanie zasad związanych z zatrudnieniem krakowskiej czeladzi⁸. Dla omówienia roli krakowskich instytu-

² K. Nakwaska z Potockich, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. 1, Poznań 1843.

³ P.E. Leśniewski, *Wychowanie dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843.

⁴ K. Riedl, *Pamiętka dla dziewcząt służących osobliwie po miastach*, Kraków 1887.

⁵ R. Poniat, *Służba domowa w miastach na ziemiach polskich od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Warszawa 2014.

⁶ M. Piotrowska-Marchewa, „Trzech masz wrogów, którzy czyhają na zabicie twej duszy...”. *Zagrożenia moralne w ujęciu polskich poradników i prasy dla służby domowej na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2006.

⁷ I. Krasieńska, *Kształcenie żeńskiej służby domowej w świetle „Przyjaciela Sług” (1897–1918)*, „Human Studies. Series of Pedagogy” [„Людинознавчі студії. Серія: Педагогіка”] 2017, nr 4(36), s. 146–155.

⁸ W. Najdus, *Wyrobnicy i służba w Galicji ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa w latach 1772–1870*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, red. S. Kalabiński, t. 8, Warszawa 1976.

cji dobroczynnych podstawowe znaczenie miały prace Anny Jakubczyk⁹ i Bronisława Panka¹⁰. W opisanu problematyki galicyjskiej prasy kobiecej w końcu XIX wieku niezastąpiona okazała się również monografia Katarzyny Dormus¹¹.

Celem pracy jest ukazanie promowanego przez wybrane poradniki i katolickie pismo patronackie „Przyjaciel Sług” wzorcowego kształtu relacji pomiędzy służącymi a ich chlebodawcami. Ów model miał charakter postulatywny, dlatego nie jest możliwe, aby stwierdzić, na ile znalazł on swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Był on jednak odpowiedzią środowisk katolickich na dostrzegany przez nie upadek moralny służących, brak porozumienia między nimi a „państwem” oraz próbą pomocy dziewczętom w przystosowaniu się do często nowej dla nich rzeczywistości miejskiej. Służba domowa była również grupą zawodową, która pomimo swojej powszechności wielokrotnie była niedostrzegana przez jej ówczesnych chlebodawców. Czasopismo miało więc stanowić wsparcie dla czytelniczek w codziennej pracy czy w konfliktach z chlebodawcami.

W związku z trwającymi przez całe XIX stulecie przemianami cywilizacyjnymi, wśród których wymienić należy m.in. modernizację, urbanizację i uprzemysłowienie, doszło do przeobrażeń społeczeństwa. Zmiany dotknęły również jedną z najliczniej reprezentowanych grup zawodowych w populacjach polskich miast, czyli służbę domową¹². Jeszcze w XVIII wieku powszechną praktyką było zatrudnianie wykwalifikowanej męskiej służby domowej, co przekładało się na zdecydowaną maskulinizację zawodu. W następnym stuleciu owa tendencja uległa zmianie¹³. Industrializacja dała mężczyznom szansę na poszukiwanie innego źródła zarobku. Nie tyczy-

⁹ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie Sług Jezusa w społeczeństwie polskim w latach 1884–1939*, Warszawa 2001.

¹⁰ B. Panek, *Krakowskie organizacje charytatywne w latach 1918–1939*, Kraków 1986.

¹¹ K. Dormus, *Problematyka wychowawczo-oświatowa w prasie kobiecej zaboru austriackiego w latach 1826–1918*, Warszawa 2006.

¹² Na przełomie XIX i XX wieku służba domowa stanowiła w największych polskich miastach około 30% ogółu pracującej ludności, a blisko 95% osób zatrudnionych jako służba domowa stanowiły kobiety.

¹³ I. Kulesza-Woroniecka, op. cit., s. 335.

ło się to jednak kobiet, dla których możliwością na podjęcie aktywności zawodowej było najczęściej znalezienie pracy z grupy zajęć niewymagających specjalistycznych kwalifikacji. Z tego powodu wiele młodych i nie-doświadczonych kobiet migrowało do największych ośrodków miejskich w celu znalezienia zatrudnienia jako służące. Ze względu na terminowość zawieranych kontraktów i ciężkie warunki pracy było to dla nich najczęściej zajęcie czasowe, które poprzedzało znalezienie bardziej dochodowego źródła utrzymania lub zamążpójście.

Z powodu powszechności służby domowej we wszystkich trzech zaborach, pod wpływem ogłoszonej w 1891 roku przez papieża Leona XIII encykliki „*Rerum novarum*” środowiska katolickie postanowiły skupić się na kształtowaniu w duchu chrześcijańskim nowo przybyłych do miast dziewcząt. Dzięki temu chciano ustrzec je przed czyhającymi na nie zagrożeniami oraz zaoferować niezbędne wsparcie w obcym i nieprzyjaznym dla nich świecie. Aby dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, zdecydowano się wykorzystać czasopisma. W Lublinie od 1905 roku ukazywał się z inicjatywy ks. Ignacego Kłopotowskiego miesięcznik „*Dobra służąca*”. To również tam, w stolicy Lubelszczyzny, swój początek w 1907 roku ma czasopismo „*Pracownica Polska*”. Podstawowym celem prasy skierowanej do służby domowej była pomoc niedoświadczonym kobietom w oswojeniu się z rzeczywistością dużego miasta oraz dodatkowo propagowanie wzorca kobiety pracującej, ale jednocześnie uległej i pokornej.

W większości dostępnych źródeł trudno znaleźć informacje mówiące o przyczynach podejmowania służby. Autorzy wydawanych w XIX wieku poradników zdają się wręcz uważać to za naturalny etap dla osób „gorszego urodzenia”. Służba domowa stanowiła również jedną z najpopularniejszych profesji, która była wykonywana przez znaczną część młodzieży. Decyzja o przystąpieniu do tej grupy wydawała się więc w wielu przypadkach nieuchronna, zwłaszcza że nawet na łamach prasy służbę zaliczano do grupy „nie wymagającej wstępnej nauki”, a za najlepszy kurs zgodnie uznawano doświadczenie nabyte w trakcie pracy¹⁴. Z tego też powodu średni czas inicjacji zawodowej dzieci w rodzinach z niższych warstw społecznych padał już na niespełna 15 rok życia, co tłumaczyć można m.in. złą kondy-

¹⁴ M. Piotrowska-Marchewa, op. cit., s. 248.

cją finansową rodziny¹⁵. Rodzice niemogący zapewnić utrzymania swoim dzieciom chętnie namawiali je na podjęcie pracy zarobkowej. Świadczy o tym chociażby jeden z fragmentów poradnika autorstwa Kazimierza Riedla, który wskazuje, że decyzję o wysłaniu córki na służbę podejmowali zazwyczaj jej rodzice¹⁶. W przypadku służby domowej koszty utrzymania pracownika obciążały pracodawcę, sami zaś opiekunowie nie musieli inwestować w naukę zawodu swoich potomków. Do mniej wymagających prac chętnie przyjmowano dziewczęta ze wsi, ponieważ uchodziły za pracowite, a ich „serc występki i złe nałogi jeszcze nie skaziły”¹⁷. Ponadto, podobnie jak wiele młodych służących, nie miały wysokich wymagań finansowych. Każda z nich miała również pewne doświadczenie w prowadzeniu domu, a podjęcie pracy zarobkowej traktowano jako sposób na nabycie kolejnych umiejętności oraz naturalny etap życia młodzieży.

Wśród pozytywów obrania takiej ścieżki zawodowej wymienić należy nie tylko łatwość uzyskania zatrudnienia, ale przede wszystkim usamodzielnienie, odciążenie rodziców, zgromadzenie posagu oraz nabycie doświadczenia zawodowego pozwalającego na podjęcie lepszej pracy w przyszłości, ale i szansę na znalezienie męża. Warunki pracy były jednak ciężkie. Nawet choroba nie dawała gwarancji zwolnienia z obowiązków czy zapewnienia podstawowej opieki medycznej. Udzielenie takiego wsparcia leżało w gestii pani domu, a ukazujące się na łamach poradników napominania na ten temat wskazują, jak rzadko zdarzały się takie sytuacje. Zdecydowanie częściej służącej musiało wystarczyć leczenie „wódka i tłustością” zamiast medykamentów¹⁸.

Kolejną z niedogodności była czasowość zawieranych kontraktów, co przekładało się na brak stabilizacji zatrudnienia. Umowy zawierane były najczęściej na miesiąc lub kwartał, o czym świadczą dane dotyczące terminów wypłacania pensji zawarte w krakowskim spisie powszechnym z 1880 roku. Zapisy typu „pensja miesięczna” lub „pensja roczna” nie są co prawda tożsame z okresem zatrudnienia, jednak mogą na niego pośrednio wskazywać.

¹⁵ R. Poniat, op. cit., s. 224.

¹⁶ K. Riedl, op. cit., s. 5.

¹⁷ A. K. Renouard, *Zasady moralności*, Poznań 1823, s. 49.

¹⁸ S. Pruszkowa, *Upominek dla dziewcząt wiejskich*, Warszawa 1860, s. 82.

Wiąże się to bowiem z faktem, że w przypadku podpisania kontraktu rocznego wynagrodzenie wypłacane było co kwartał, w przypadku zaś umowy miesięcznej wraz z dniem jej zakończenia¹⁹. Jak radził jeden z autorów poradników, Paweł Eustachy Leśniewski, wynagrodzenie za wykonaną pracę najlepiej wypłacać było po przepracowanym kwartale, ponieważ uczyło to pracowników oszczędności²⁰. Fakt, że w Krakowie, w 1880 roku, około 65% służących zatrudnionych było na miesiąc, a jedynie 2% podpisało roczny kontrakt, wskazuje zarówno na dużą dynamikę tego rynku pracy, a także na to, iż powszechnie uważano takie umowy za korzystne²¹. Doskonałym źródłem z drugiej połowy XIX wieku, w którym przedstawione zostały dokładne obliczenia kosztów utrzymania służącej w Królestwie Polskim, są zapiski Lucyny Ćwierczakiewiczowej. W myśl jej rachunków, sama pensja roczna wynosić miała 48 rubli, a ogólny kosztorys opiewał na 153 rubli i 20 kopiejek (bez kosztów zamieszkania). Jak sama zaznaczyła, średnie wynagrodzenie służącej w mieście, bez nagród za lojalność i dobrą pracę, zawierało się w kwocie od 40 do 48 rubli na rok²².

Z drugiej strony, kobiety podejmujące służbę miały dostęp chociażby do obfitego i często lepszego niż w domu rodzinnym jedzenia, chociaż, jak zaznaczano, „bez zbytku”²³. Ponadto w gestii pracodawcy leżało również zapewnienie zakwaterowania. Polecano, by każda służąca miała osobny pokój, w którym znajdzie się siennik z poduszką i kołdrą²⁴. Trudno jednak zweryfikować, czy owe zalecenia były realizowane w praktyce, ponieważ opis zakwaterowania w dostępnych źródłach jest zazwyczaj bardzo lakoniczny. Można zakładać, że warunki nie były jednak najlepsze, skoro w poradnikach upomina się gospodynie, by zapewniały materace dla pracowników. Karolina Nakwaska wypomina też „paniom domu” warunki, w których żyją służący, śpiąc na podłogach, przy ciepłych piecach, „poniewierający

¹⁹ W. Najdus, op. cit., s. 240–284.

²⁰ P.E. Leśniewski, op. cit., s. 33.

²¹ R. Poniat, op. cit., s. 233.

²² L. Ćwierczakiewiczowa, *Podarunek ślubny: Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885, s. 38–39.

²³ K. Nakwaska z Potockich, op. cit., s. 179–180.

²⁴ M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010, s. 245.

się, jak zwierzęta w domach (...) po kątach, w drogach przy powozach”²⁵. Nie wiadomo, jak często kwaterowano służących w takich warunkach, jednak można przypuszczać, że mieszkali w pomieszczeniach wieloosobowych, w kuchni lub na strychu²⁶. Jedno jest pewne – warunki były mizerne, lecz opisane lokum było mimo wszystko darmowe, a korzystanie z niego pozwalało na zaoszczędzenie większej sumy pieniędzy.

Chociaż, jak zaznaczono wcześniej, kontrakty zazwyczaj były czasowe, nie oznacza to, że nie istniała możliwość przedłużenia zatrudnienia, a jedynie to, że po jego wygaśnięciu można było legalnie szukać innego miejsca pracy. Dopuszczano również możliwość wcześniejszej rezygnacji, jednak można przypuszczać, że z owej opcji częściej korzystali sami służący niż ich pracodawcy. Szkolenie nowej służącej i zmienianie jej nawyków wiązało się bowiem z wieloma trudnościami. Autorzy poradników często radzili gospodyniom, aby strzegły się „bywalców, którzy co kwartał ze służby do służby przechodzą, lepiej mniej umiejętnych zrazu biorąc ukształcić ich podług własnego widzimisię, lub raczej porządku u Ciebie zaprowadzonego”²⁷. Duża rotacja oraz napływ niewykwalifikowanej siły roboczej sprawiały, że znalezienie odpowiedniej pracownicy było niekiedy nie lada problemem. Często musiano korzystać z usług osób o poniższej charakterystyce:

zjawia się na zimę z braku zajęcia w polu dziewczyna wiejska, prawie zawsze niepiśmienna i ciemna, godzi się albo do zamożnego domu jako pomywaczka lub podmłodsza, albo do mniej zamożnego domu „do wszystkiego”, przygląda się zazwyczaj przez czas krótki sposobowi gotowania przez kucharkę lub gospodynię, a gdy upodoba sobie to zajęcie, lub gdy przypadkiem nie nadarzy się inne miejsce tylko kucharki – obejmuje takowe. Z tego łatwo wysnuć, jaką może być jej umiejętność w sztuce kulinarnej, jaka inteligencja, jaką mamy gwarancję co do jej poczucia czystości i sumiennosci²⁸.

²⁵ K. Nakwaska, op. cit., s. 45.

²⁶ R. Poniat, op. cit., s. 264.

²⁷ K. Nakwaska, op. cit., s. 167–168.

²⁸ F.J. Frenkiel, *Hygiena a kuchnia*, „Zdrowie” 1902, t. 2, z. 9, s. 691.

W obawie przed stratą czasu spędzonego na poszukiwaniach pracodawcy woleli więc tolerować przywary służących, zamiast ryzykować odejście pracownika²⁹.

Powyższa charakterystyka realiów, w których funkcjonować musiały zarówno osoby poszukujące służby, jak i ci, którzy oferowali posadę, wskazuje, z jak trudnym zadaniem musiały zmierzyć się obie strony, aby zapewniona została satysfakcjonująca współpraca. Celem ułatwienia chlebodawcom nawiązania porozumienia ze służącymi środowiska katolickie postanowiły skupić się na edukacji tej grupy zawodowej, wykorzystując do tego celu prasę.

Swoistym fenomenem końca XIX i początku XX wieku było pojawienie się na rynku wydawniczym czasopism skierowanych do tzw. początkującego czytelnika. Grupą docelową były osoby o podstawowym wykształceniu, bez „kultury czytelniczej”. Takie pisma, należące do kategorii prasy patronackiej, chętnie wydawały organizacje katolickie, takie jak np. Stowarzyszenie św. Zyty³⁰. Skierowane do kobiet pracujących, robotnic lub służących domowych, zrzeszały wśród swoich czytelniczek osoby wywodzące się z podobnych środowisk³¹. Dziewczęta i kobiety, które w poszukiwaniu lepszej pracy opuściły swoją wieś, potrzebowały pomocy w odnalezieniu się w często wrogim dla nich środowisku, aklimatyzację ułatwiały im zaś wskazane czasopisma. Ich podstawowymi atutami były nieskomplikowany język przekazu oraz łatwa w przyswojeniu treść. Autorzy artykułów przejawiali skłonności do stosowania bardzo uproszczonych schematów aksjologicznych, a charakterystyczny ton moralizatorski na pierwszy plan wysuwał wątki religijne. Czasopisma konserwatywne hołdowały propagowaniu wzorca kobiety jako istoty pracującej, uległej wobec swoich przełożonych i bardzo pokornej wobec losu. Redaktorzy zachęcali czytelniczki do rezygnacji ze wszelkich przyjemności i redukcji własnych potrzeb

²⁹ L. Ćwierczakiewiczowa, op. cit., s. 15.

³⁰ Stowarzyszenie Katolickiej Służby pod wezwaniem św. Zyty zostało zawiązane w 1898 r. w Krakowie, z inicjatywy krakowskiej działaczki społecznej Adeli Dziewickiej i jezuity o. Włodzimierza Ledóchowskiego. Od początku istnienia głównym celem zrzeszonych była wszechstronna opieka nad służącymi. Nacisk kładziono na wychowanie religijne, kulturalne, a także zapewniano członkiniom opiekę lekarską oraz prawną.

³¹ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918*, Warszawa 1999, s. 263.

intelektualnych czy cielesnych. Dodatkowo starano się wpoić kobietom, że przyjęcie wobec życia postawy pełnej rezygnacji i akceptacji wobec cierpienia jest stanem szlachetnym i moralnie właściwym³². Wymowa katolickich czasopism patronackich była zawsze bardzo podobna, doskonałym zaś przykładem ukazania postulowanego charakteru relacji między chlebodawcami a służącymi jest zawartość jednego z bardziej znanych tego typu periodyków, czyli „Przyjaciela Sług”.

Na lwowskim rynku wydawniczym 15 stycznia 1896 roku ukazał się pierwszy numer założonego przez ks. Jana Łabaję katolickiego pisma robotniczego „Grzmot”, którego pierwszym wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym został Franciszek Link. Już dwa lata później, 1 stycznia 1898 roku, na krakowski rynek prasowy trafił równie konserwatywny dodatek do „Grzmotu”, który skierowany był do służby domowej. Nosił on wymowny tytuł „Przyjaciel Sług”³³. Jego powstanie wpisywało się w zapoczątkowany już wcześniej nurt tworzenia treści skierowanych bezpośrednio do określonych grup zawodowych, którego jednym z przedstawicieli był niemiecki tygodnik „Notburga. Zeitschrift fur Dienstboten” ukazujący się od 1877 do 1941 roku³⁴.

„Przyjaciel Sług”, jako czasopismo zajmujące się życiem codziennym służby domowej, miał nieść „pociechę, ulgę w cierpieniach, poradę w kłopotach, rozrywkę wśród ciężkiej pracy” oraz „bronić interesów sług”³⁵. Już w listopadzie 1898 roku stał się samodzielnym pismem, wydawanym niezależnie od „Grzmotu”. Przez pierwsze lata takiego funkcjonowania, do stycznia 1904 roku, „Przyjaciel Sług” był miesięcznikiem, który początkowo ukazywał się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, licząc średnio 16 stron tekstu³⁶. Wstępnie kolportaż gazety obejmował takie miasta jak Kraków, Podgórz, Lwów, Tarnopol, Tarnów, Bochnia, Nowy Sącz i Stanisławowo,

³² K. Dormus, op. cit., s. 58.

³³ Zob. I. Krasieńska, op. cit., s. 148–150; J. Morawska, *Wzorzec służącej propagowany na łamach katolickiego czasopisma „Przyjaciel Sług” na przełomie XIX i XX w.*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobięcych” 2017, 2(3), s. 27–28.

³⁴ A. Jakubczyk, op. cit., s. 56.

³⁵ *Od wydawnictwa*, „Przyjaciel Sług”, miesięczny dodatek do czasopisma Grzmot, nr okazowy, 12.12.1897, s. 1–2.

³⁶ Od lutego 1904 r. numery ukazywały się w ostatnią niedzielę miesiąca.

jednak możliwe było wysłanie „Przyjaciela Sług” również do Niemiec. Za rozprowadzanie czasopisma mieli odpowiadać nauczyciele, członkowie kółek wiejskich oraz proboszczowie. Jednym z deklarowanych założeń redaktorów było bowiem dotarcie do wszystkich służących, mieszkających zarówno w miastach, jak i na wsiach, religijnych i niereligijnych.

Pierwszym wydawcą tego katolickiego pisma został Jerzy Kraskowski, który po sześciu miesiącach ustąpił miejsca Adeli Dziewickiej, krakowskiej działaczce społecznej. Ta zaś sprawowała swoją funkcję do marca 1905 roku. Wyjątkiem był jedynie nr 1 z 1904 roku, kiedy to jednorazowo jako wydawca wymieniony został ks. Adam Wesoliński³⁷. Na stanowisku redaktora odpowiedzialnego został obsadzony Antoni Stróżyński, który dołączył do redakcji razem z Adelą Dziewicką, a dwa lata później zastąpiła go Katarzyna Płatek. Od tej pory „Przyjaciel Sług” miał już jedynie kobiece kierownictwo.

Oprócz zmian personalnych kilkakrotnie przenoszono również siedzibę redakcji. Początkowo mieściła się ona przy krakowskim pl. Dominikańskim 7, później przy ulicy Siennej 5, następnie przy ulicy Szpitalnej 21, by ostatecznie rezydować przy ulicy Mikołajskiej 30. Warto zaznaczyć, że wszystkie te miejsca znajdowały się w promieniu kilku minut pieszo od siebie i nie wychodziły poza obszar Starego Miasta w Krakowie.

Już w pierwszym numerze okazowym ujawnił się skrajnie katolicki charakter czasopisma. Autorzy wprost zaznaczyli w artykule wprowadzającym, że skierowane do służących pismo pochodzi od samego Boga. Również treść kolejnych wydań jest silnie nacechowana religijnie. Analizując treść czasopisma, wielokrotnie znajdujemy w nim pochwałę duchownych, a autorzy starają się nawet wykazać, że jedną z pierwszych służących była Maryja³⁸. Na ukształtowanie pobożności czytelniczek miały też wpłynąć przedruki żywotów świętych, które poświęciły się pracy na rzecz innych, oraz występujące w każdym numerze przypowieści nauczające o moralności. Silny nacisk kładziono na wykształcenie wśród służących takich cech jak pobożność, cnotliwość i pracowitość. One to, w połączeniu z szacun-

³⁷ Powody tej decyzji nie zostały skomentowane w czasopiśmie.

³⁸ „*Oto matka Twoja*” – *Czemu sługa ma osobliwie Matkę Boską Miłować*, „Przyjaciel Sług” (dalej PS), 1.02.1898, nr 2, s. 1.

kiem do chlebobdawców, miały być gwarantem godnego życia. Niekoniecznie wiązało się to ze stabilnością finansową, jednak oszczędność i głęboka wiara miały pomóc w akceptacji swojego położenia.

Chociaż służba domowa była powszechnie występującą grupą zawodową, wielokrotnie była niedostrzegana przez jej ówczesnych chlebobdawców. Czasopismo miało stanowić więc wsparcie dla czytelniczek w codziennej pracy czy w konfliktach z „Państwem”.

Jednymi z najczęściej podejmowanych tematów na łamach czasopiśma były zagadnienia związane z wzorcowym kształtem relacji między chlebobdawcami a służącymi. Skupiano się przede wszystkim na podkreśleniu wartości pracy w codziennym życiu oraz wykształceniu poczucia uległości wobec „państwa”. Z drugiej strony drukowano również apele skierowane do chlebobdawców o godne traktowanie służących. Początkowo spotkało się to z ich nieufnością, ponieważ obawiano się, że redaktorzy będą próbowali buntować służące. Były to jednak niepotrzebne obawy, zamysłem autorów było bowiem doprowadzenie do traktowania służby jak prawdziwych „członków domu”. Samym służącym zaś zalecano usłużność i pokorę wobec chlebobdawców i losu. Kolejnym z najczęściej podejmowanych wątków było przestrzeganie służących przed czyhającymi na nie niebezpieczeństwami. Wśród nich widziano zarówno kontakty z nieodpowiednimi mężczyznami (a czasami i mężczyznami w ogóle), podpisywanie zagranicznych kontraktów skutkujących sprzedażą kobiet do domów publicznych, jak i wchodzenie w konflikty z, jak nazywano ich w źródłach, „służbodawcami”.

Zła reputacja lub nieuwaga w wyborze oferty pracy mogły doprowadzić młodą dziewczynę do uprawiania nierządu. Aby temu przeciwdziałać, autorzy artykułów propagowali model skromnej i pobożnej służącej, której jedynym przeznaczeniem jest praca. Podkreślano również, że jedynie cnotliwe dziewczęta mogą wieść bezpieczne życie, nie narażając się na społeczne odrzucenie – przynajmniej w oczach autorów artykułów³⁹. Postulowano więc wstrzeźliwość i zrezygnowanie ze wszelkich rozrywek, co miało sprawić, że kobieta będzie bardziej skromna, ale przede wszystkim pracowita. Te zaś cechy były wysoce pożądane przez „służbodawców”. Inne to: rozważa, roztropność, pokojowe nastawienie do świata, silne poczucie

³⁹ *Do moich Przyjaciółek*, PS, 1.05.1898, nr 5, s. 2–3.

sprawiedliwości⁴⁰. Propagowanie ascezy w życiu doczesnym przejawiało się jednak w treści artykułów o wiele częściej. Chociaż tłumaczono to wzmożoną chęcią do pracy i życiem w zgodzie z oczekiwaniami Boga, to w rzeczywistości starano się w ten sposób odwrócić uwagę młodych dziewcząt od mężczyzn. Było to działanie zasadne, w przypadku bowiem nieplanowanej ciąży przyszłej matce groziło wypowiedzenie służby i utrata dochodu. W razie braku oszczędności nieroztropna dziewczyna mogła więc popaść w skrajną nędzę. Postulat czystości argumentowano również odwiecznym szacunkiem dla dziewic, który występował w prawie każdej z kultur. Na złą drogę sprowadzać miały również niemoralne wystawy, rozmowy z płcią przeciwną, a także „zbyteczna żądza czytania”⁴¹. Jedynie pozycje o tematyce religijnej uważano za właściwe, ponieważ mogły zastępować towarzystwo i tym samym były pocieszeniem w samotności⁴². Jako lekarstwo na ziemskie pokusy polecano odwracanie wzroku, a w skrajnych przypadkach rozmyślanie o śmierci, od której dzielić miał grzesznika jedynie krok⁴³.

Interesujące jest, że autorzy zdawali się nie brać pod uwagę faktu, że szczęścia i spełnienia można zaznać również w małżeństwie. Mężowie przedstawiani są bowiem albo jako alkoholicy⁴⁴, albo nieudacznicy, którzy nie potrafią samodzielnie utrzymać rodziny⁴⁵. Poza tym można odnieść wrażenie, że prawie każdy mężczyzna jedynie czyhał na szansę wykorzystania panny, szczególnie groźni byli zaś elegancyści dżentelmeni, których można było spotkać w kamienicach. Chociaż nęcili kobiety obietnicami dostatniego życia, to w rzeczywistości mieli takie same zamiary, co każdy „obdartus w szynku”⁴⁶.

Co powinna więc zrobić służąca, aby nie zejść na „złą drogę” i nie narazić się na społeczny ostracyzm? Oprócz zalecanej ostrożności w kontaktach z płcią przeciwną (a najlepiej zaniechania ich w ogóle), w obronie własnej cnoty przykładna kobieta powinna była uciec się do umoralniającej

⁴⁰ *O wstrzemięźliwości*, PS, 6.01.1901, nr 1, s. 2.

⁴¹ *Ostatnia wola matki*, PS, 2.01.1898, nr 1, s. 5.

⁴² *Czy godzi się tego, co się w szkole nauczyło*, PS, 5.03.1899, nr 3 s. 47–49.

⁴³ *Czystość*, PS, 3.05.1901, nr 5, s. 1–2.

⁴⁴ Zob. *Trzy służące*, PS, 1.05.1898, nr 5, s. 7–8.

⁴⁵ Zob. *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 1898, nr 3, s. 2.

⁴⁶ *Rady dla kucharek*, PS, 2.01.1898, nr 1, s. 7.

rozmowy. Jeśli to nie pomoże, wzorem nieskalanych dziewic, mogła nawet popełnić samobójstwo, a jej cnota nabrałaby wtedy szczególnej wartości w obliczu Boga. Przed lekkomyślną służącą, która dałaby się zwieść czułym słówkom, malowano smutną przyszłość – w momencie utraty wstydu „każdy cię parobek kamienicy nogą kopnie, a patrząc na ciebie, splunie”⁴⁷. Jedną z rad pozwalających na uniknięcie takiego losu było zachowanie panieńskiego wstydu dla adoratora, by na poufałość pozwolić sobie jedynie w obecności męża.

Aby móc wypełnić to zalecenie, wprawdzie należało stanąć na ślubnym kobiercu. Autorzy nie ułatwiali jednak swoim czytelniczkom tego zadania. Chociaż czasopismo roi się od ostrzeżeń przed pochopnym zawarciem związku małżeńskiego, to próżno szukać jakichkolwiek wskazówek ułatwiających dokonanie wyboru partnera. Z artykułów można jedynie dowiedzieć się, że czeladnicy nie chcą żenić się ze służącymi z powodu ich biedy⁴⁸, a żaden z wyborów nie jest tak dobry jak zaślubiny z Jezusem Chrystusem i wybranie samotności poświęconej służbie⁴⁹. Nie należy się jednak temu dziwić, skoro wśród powodów, dla których zawierano związki, wymieniano jedynie: pieniądze, urodę partnera, niechęć dalszego oczekiwania na zamążpójście, przymus rodziców, samotność, chęć zakończenia służby, poczucie litości wobec oczekującego na sfinalizowanie związku narzeczonego, nawiązanie stosunków seksualnych, a dopiero na końcu z powodu miłości. Powody zmiany stanu cywilnego były często błahe, decyzje pochopne, samo zaś małżeństwo zdecydowanie mniej kolorowe, niż się by mogło zdawać. Radzono więc rozważyć i jak najdłuższe pozostanie w stanie panieńskim, co można było wykorzystać na gromadzenie posagu dzięki służbie⁵⁰. W przypadku osamotnienia należało się zwrócić do spowiednika, który z powodu natchnienia danego przez Boga stawał się przyjacielem i oparciem, z sukcesem zastępując narzeczonego⁵¹. Chociaż głównymi odbiorczyniami czasopisma były kobiety, to artykuł z wytycznymi, którymi należało się kierować

⁴⁷ Ibidem, s. 8.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ *Kawaler jakichś mato*, PS, 3.02.1901, nr 2, s. 21–22.

⁵⁰ *Dlaczego się żenią*, PS, 1.02.1903, nr 2, s. 27.

⁵¹ *Dola sługi*, PS, 2.11.1902, nr 11, s. 165.

przy wyborze małżonka, skierowano jedynie do mężczyzn. Czytelniczki, które zdecydowały się założyć własną rodzinę, otrzymywały więc gotowy wzorzec cech osobowych dobrej żony, który musiały już tylko zrealizować na własnym przykładzie.

Cnotliwa żona, pobożna matka i pracowita gospodyni – oto ideał, którym kierować mieli się młodzi kawalerowie w swoich poszukiwaniach. Znalezienie takiego gwarantowało miłość wybranki i wierność małżeńską⁵². Kobieta powinna jedynie biernie oczekiwać na kandydata. Można jednak wysnuć wniosek, że dostosowanie się do omawianych wyżej zaleceń, duża ostrożność w kontaktach z mężczyznami i oddanie swojego losu w ręce Boga dawały ledwie cień nadziei na poślubienie porządnego mężczyzny, który nie będzie alkoholikiem. O wiele pewniejszą opcją było poświęcenie swojego życia pracy i zawieranie wieloletnich kontraktów. W ten sposób chlebodawcy mieli przyjąć służącą pod swój dach, traktując ją jak członka własnej rodziny, wynagradzając jej w ten sposób prowadzenie życia w pojedynkę⁵³.

Za jeden z naturalnych obowiązków każdego człowieka, w myśl treści czasopisma „Przyjaciel Sług”, uważano podjęcie pracy, która jednocześnie była jego ziemskim przeznaczeniem. Wbrew obiegowej opinii mówiącej, że praca intelektualna jest lepsza niż fizyczna, autorzy artykułów starali się przekonać czytelniczki do odmiennego zdania. Praca siedząca, zwana „pracą głową”, miała męczyć, szkodzić zdrowiu, a nawet doprowadzać do obłądzenia⁵⁴. Wyraźnie sugerowano więc, że było to zajęcie gorsze od pracy fizycznej, w tym również służby, gdzie takie przypadki występowały o wiele rzadziej. Nie była to jednak do końca prawda, ponieważ służące wielokrotnie uskarżały się np. na kilkunastogodzinny czas pracy czy złe traktowanie przez chlebodawców⁵⁵. Takie działania prowadziły niekiedy do tragedii:

⁵² *Jaką dziewczicą być ma, aby była dobrą żoną*, PS, 3.04.1898, nr 4, s. 8–10.

⁵³ Więcej o wzorcu osobowym służącej na łamach czasopisma: J. Morawska, op. cit., s. 23–40.

⁵⁴ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 2.01.1898, nr 1, s. 10.

⁵⁵ Trwająca często po 14–18 godzin na dobę służba obfitowała w liczne obowiązki uzależnione od indywidualnych potrzeb chlebodawców. Zob. M. Piotrowska-Marchewa, op. cit., s. 247; P.E. Leśniewski, op. cit., s. 28; E.B., „*Dobra służąca*”, czyli „*Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie*”: poradnik dla służących, Poznań 1909.

w 1898 roku jedna z krakowskich służących, Karolina Knecht, rzuciła się z trzeciego piętra budynku. Chociaż opisywany skok nie zakończył się tragicznie, to niedoszła samobójczyni swój krok tłumaczyła „nieładnym zęcaniem się «służbodawcy»”⁵⁶. Można przypuszczać, że autorzy doskonale zdawali sobie sprawę z rzeczywistej sytuacji sług, jednak poprzez wyrażanie pochwały pracy fizycznej chcieli dowartościować same czytelniczki. Mogą to również potwierdzać fragmenty stwierdzające, że wszyscy ludzie, nawet papież i król, są w pewnym stopniu sługami. Papież to przecież „sługa Boga”, władca zaś jest „sługą narodu”⁵⁷.

Życie bez pracy było uznane za bezwartościowe, nudne i prowadzące do próżniactwa. Tym samym lenistwo miało skutecznie unieszczęśliwiać i samo w sobie było uznawane za wykroczenie przeciwko Bogu, który decydował o losie każdego człowieka. Z tego powodu nie należało narzekać na swój stan, który powinien stać się nie tylko wykonywanym zajęciem, ale powołaniem. Ponieważ czytelniczki uskarżały się zazwyczaj na zbyt ciężką i wyniszczającą zdrowie pracę, autorzy przygotowali również gotowy przepis na rozwiązanie każdego problemu. W przypadku zbyt wielu obowiązków polecano szczerą rozmowę z chlebodawcami, którzy jako dobrzy chrześcijanie powinni się przychylić do próśb o zwiększenie czasu przeznaczonego na wypoczynek⁵⁸.

Biorąc pod uwagę, że służba została zlecona czytelniczkom od Boga, to zrozumiałym jest, że podstawowym obowiązkiem wzorowej służącej była pilna i staranna praca⁵⁹, która miała być wykonana bez nadziei na docenienie czy pochwałę⁶⁰. Każda godzina dnia powinna być dobrze wykorzystana: na wykonywanie narzuconych zadań lub, w przypadku chwili wolnego, na naukę. Przepracowane kobiety pocieszano, że dzięki służbie miały stać się samodzielne i mogły zaoszczędzić pieniądze na starość. Spracowane dłonie miały być największą ozdobą młodej dziewczyny, świadcząc o jej odpowiedzialności i otwartym umyśle. Podkreślano również, że „sumienie

⁵⁶ *Co w świecie słyhać*, PS, 7.08.1898, nr 8, s. 4.

⁵⁷ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 2.01.1898, nr 1, s. 10.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁵⁹ *Kto żałuje grosza trudu, ten poniesie talar szkody*, PS, 7.10.1900, nr 10, s. 153–155.

⁶⁰ *Jestem w obowiązku*, PS, 1.05.1898, nr 5, s. 1–2.

przykładnej katoliczki” nie pozwalała na bezmyślne wykonywanie obowiązków, dzięki czemu praca miała stać się efektywna⁶¹. Odpowiedni stosunek do pracy fizycznej, przez który rozumie się nieprzejawianie objawów próżniactwa i prowadzenie podporządkowanego oczekiwaniom chlebodawców życia, skutkowało zadowoleniem ze swojego losu⁶².

Chociaż służące nie zarabiały wiele, a sama praca nie niosła za sobą prestiżu, to autorzy artykułów starali się utwierdzić czytelniczki w przekonaniu, że ich zajęcie nie jest w żadnym stopniu upokarzające. Charakteryzowało się bowiem powszechnością, a wykonywane u chlebodawców prace były przecież obecne w każdym gospodarstwie domowym. Co więcej, przytaczano nawet przypadki zakonników czy księżniczek, którzy z radością pełnili podobne posługi⁶³. Pochwała dla samego stanu służebnego wielokrotnie pojawia się na stronicach czasopisma „Przyjaciel Sług”. Chociaż zdawano sobie sprawę, że w opinii publicznej panuje przekonanie o niższości omawianego zajęcia, to zaznaczano, iż żadna zapewniająca uczciwe utrzymanie praca nie hańbi⁶⁴.

Jak wcześniej zostało wspomniane, do zalet bycia służącą należało zapewnienie całkowitego utrzymania przez „służbodawcę”. Inaczej wyglądało to w przypadku kobiet wykonujących inne zawody bądź zajmujących się jedynie domem. Zdanie się na łaskę ubogiego męża czy próby zarobkowania np. jako praczka skutkowało mogły brakiem stałego dopływu gotówki, a tym samym nędzą. Dodatkowo, przedstawiciele innych zawodów z otrzymanych pieniędzy musieli pokryć koszty wynajmu mieszkania, co nie dotyczyło osób na służbie⁶⁵. Chociaż bycie służącą nie należało do łatwych, to autorzy publikujący w „Przyjacielu Sług” zaznaczali, że jest to zajęcie korzystne i pewne. Jako wadę podawano jednak konieczność dostosowania się do wymogów chlebodawców oraz umiejętną współpracę z innymi zatrudnionymi w domu służącymi. Chętnie miano więc decydować się na niższą pensję, w zamian za obietnicę prowadzenia domu państwa w poje-

⁶¹ *Ostatnia wola matki*, PS, 6.03.1898, nr 3, s. 5.

⁶² *Ibidem*, s. 6.

⁶³ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 1.02.1898, nr 2, s. 3.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 4.

⁶⁵ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 6.03.1898, nr 3, s. 2.

dynkę⁶⁶. W ten sposób ograniczono niebezpieczeństwo występowania spięć między zatrudnionymi⁶⁷.

W czasopiśmie podkreślano również wagę odpowiedniego sposobu przyjmowania się na służbę. Podczas pierwszej rozmowy najważniejsza była szczerłość, dzięki której już od początku każda ze stron dokładnie mogła określić zakres oczekiwanych obowiązków. Często było jednak inaczej, ponieważ „pani” nie chciała zrazić służącej nadmiernymi wymogami, służąca zaś chciała przedstawić swoją osobę w korzystniejszym świetle. Skutkowało to obustronnym zawodem i w późniejszej relacji było przyczyną licznych nieporozumień. To zaś mogło prowadzić do wypowiedzenia służby, co było kłopotliwe dla obu stron. Chlebodawcy musieli ponownie rozpoczynać poszukiwania pracownika, a służąca otrzymywała świadectwo z zapisem o niekorzystnym sposobie rozwiązania kontraktu. Co gorsza, traciła również wynagrodzenie i utrzymanie, co mogło sprowadzić ją na drogę nieładu. Uniknąć można tego było jedynie za pomocą otwartości. Za wstyd nie uznawano bowiem niezajomości sposobu wykonywania niektórych czynności, a jedynie brak chęci do nauki. Wzorcowca, wyrozumiała „służbodawczyni” powinna poświęcić czas na odpowiednie przeszkolenie służącej, a do czasu jego zakończenia wspomagać ją swoją radą. Ochocze spełnianie obowiązków i pilna praca miała skutkować zadowoleniem obu stron. Możliwość nauki była uznana za dobrodziejstwo otrzymane od chlebodawców, które procentowało służącej do końca jej życia⁶⁸.

Chlebodawcy zwracali również uwagę na to, czy służąca jest wystarczająco sumienna. Niedbalstwo powodowało mniej wydajną pracę oraz konieczność stałego nadzoru, co skutecznie odrywało zleceniodawczynię od jej codziennych obowiązków i rozrywek. Podkreślano więc, jak cenne są odpowiedzialne służące, które szybko uczyły się, a gospodarstwo swoich przełożonych traktowały jak własne. Brak konieczności pilnowania służki na każdym kroku stanowił dodatkowy atut⁶⁹. Tylko poprzez realizację tych zaleceń służące miały mieć szanse na założenie w przyszłości szczęśliwej ro-

⁶⁶ Ibidem, s. 4.

⁶⁷ *Nie czyni drugiemu, co tobie nie mile*, PS, 4.11.1900, nr 11, s. 173.

⁶⁸ *Jak się trzeba godzić do służby*, PS, 5.06.1898, nr 6, s. 11–12.

⁶⁹ *Dola służki*, PS, 2.11.1902, nr 11, s. 164.

dziny i prowadzenie dostatniego życia. Spełnienie można zaś było osiągnąć jedynie dzięki zręcznej pracy i osiągnięciu biegłości w wykonywanym zawodzie. Dodatkowo, jedynie czerpanie z tego szczerzej radości gwarantowało uzyskanie odpowiednio wysokiego wynagrodzenia. Aby móc to osiągnąć, porządna dziewczyna powinna skupić się na samodoskonaleniu oraz szukać radości jedynie w domowym zaciszu i wśród rodziny – najlepiej tej, która ją zatrudnia, zamiast tworzenia własnej⁷⁰.

Jak zostało już wcześniej zaznaczone, dziewiętnastowieczna rewolucja przemysłowa sprzyjała powstawaniu nowych miejsc pracy, które spowodowały spadek liczby osób podejmujących służbę. Z tego powodu przedstawiciele tej grupy zawodowej mogli pozwolić sobie na częstsza zmianę służby, nie obawiając się przy tym bezrobocia. Co prawda, autorzy artykułów na łamach czasopisma zaznaczali, że ich celem jest walka o poprawę losu sług, to w rzeczywistości działali w interesie samych „służbodawców”. Ci zaś nie pochwalali krótkotrwałych kontraktów. Wiązało się to oczywiście z potrzebą przeprowadzania szkolenia każdego nowego służącego, które przybliżało mu wymagany zakres obowiązków. Za dowód wzmiankowanej niechęci może posłużyć fakt, iż często krytykowano chęć polepszenia swojego losu za pomocą zmiany miejsca zatrudnienia. Takie zachowanie, wraz z przejawami zniechęcenia, uważano za największe wady każdej odpowiedzialnej służącej. Ową praktykę porównywano nawet do największej choroby XIX wieku⁷¹. Autorzy przekonywali, że wierność jednej rodzinie oznaczała okrycie się szacunkiem i bycie traktowanym niczym prawdziwy skarb. Przytaczano nawet opowieści mówiące, że po śmierci wieloletniego sługi niektórzy chlebobadczy mają w zwyczaju z rozrzewaniem wspominać swoich zmarłych służących, zamawiając za ich dusze msze święte⁷². Przekonywano również, że odpowiednio długa służba jest zabezpieczeniem na starość, wieloletnie służące otrzymują bowiem schronienie do końca życia. Dodatkowo mogły liczyć na pensje w przypadku śmierci chlebobadców lub nagrody przyznawane za ich życia. Powodem miało być zawiązanie się więzi rodzinnej⁷³.

⁷⁰ *Droga do domowego szczęścia*, PS, 5.06.1898, nr 6, s. 5.

⁷¹ *Częsta odmiana miejsca niepożyteczna*, PS, 12.12.1897, numer okazowy, s. 6.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 6.03.1898, nr 3, s. 2–3.

Stanowiło to dodatkowe wynagrodzenie za wierność i było dowodem największego zaufania⁷⁴.

Za przyczynę częstych zmian kontraktów uznawano rozluźnienie właśnie owych więzi rodzinnych oraz ułatwiony kontakt służących ze światem zewnętrznym. Winę w pewnym stopniu ponosili również „służbodawcy”, nieczuli na ciężki los swoich sług. Główną odpowiedzialnością obarczano jednak służące, mające niesłusznie uważać, że zmiana zatrudnienia jest rzeczą naturalną, porównując się tym samym do rzemieślników często zmieniających majstrów. W przeciwieństwie do nich, czytelniczki czasopisma narażały się jednak na otrzymanie złych referencji oraz szybkie zapelnienie książeczki służbowej zapisami o niestałości zatrudnienia. Uważano również, że służące stają się w ten sposób zwyczajnymi najemnikami, wyrządzając sobie największą krzywdę⁷⁵. Burzyły w ten sposób promowany przez „Przyjaciela Sług” chrześcijański model służby, który wiernie pozostaje w jednym domu przez długie lata.

Aby ułatwić czytelniczkom sprawowanie służby, na łamach czasopisma poruszano również zagadnienie pielęgnowania poprawnych relacji z chlebodawcami. Służące winne były im szacunek należny zwierzchnikom. Nawet w przypadku popełniania przez „służbodawców” błędów nie należało nimi gardzić ani ich lekceważyć. Pełnili oni w zastępstwie rolę ojca i matki, poprzez przyjęcie służącej do swojej rodziny. Z tego powodu miała ona wobec nich takie same obowiązki jak w stosunku do własnych rodziców. Jeśli ich nie wypełniała, skutkować to mogło złą opinią i zmniejszeniem szansy na znalezienie tzw. porządnego domu jako kolejnego miejsca pełnienia służby⁷⁶.

Wśród podstawowych obowiązków względem „państwa” wymieniano odnoszenie się do swoich zwierzchników z szacunkiem i skromnością oraz sprawne wykonywanie wszelkich poleceń. Na naganę zasługiwały te osoby, które niestosowanie wyrażały się o swojej „pani”. Sformułowania typu „moja stara” miały być oznaką całkowitego braku szacunku i pogardy.

⁷⁴ *O wierności*, PS, 7.07.1901, nr 7, s. 108.

⁷⁵ *Dola służby*, PS, 2.11.1902, nr 11, s. 164.

⁷⁶ *Obowiązki sług wobec panów*, PS, 5.06.1904, nr 6, s. 81–83.

Te zachowania były nie do zaakceptowania⁷⁷. Oprócz tego, cały czas należało również pamiętać o różnicy pomiędzy służącym i „służbodawcą”. Na naganę zasługiwali ci, którzy byli wobec „państwa” krnąbrni, zarozumiali, obelżywi oraz hardzi⁷⁸. Chlebodawcy, jako właściciele majątku, oczekiwali od służącej uległości i bezwzględного posłuszeństwa w zamian za odpowiednie, chociaż w praktyce dość niskie, wynagrodzenie. Dodatkowo, miała ona odgadywać ich myśli, rzetelnie wykonywać pracę i zgadzać się na ustępstwa. Wierność, zapobiegliwość oraz gotowość do wykonywania dodatkowych obowiązków miały być jednymi z podstawowych cech idealnej służącej i podstawą prawidłowych relacji. Państwo mieli również prawo do kontrolowania służącej oraz sprawowania nadzoru nad jej cnotliwym życiem⁷⁹. Zależność powinna być naturalnym dla niej stanem, ponieważ, chociaż często przykra, była równoznaczna z zapewnieniem opieki⁸⁰.

Pomimo wspomnianych zaleceń, redaktorzy czasopisma zdawali sobie jednak sprawę z faktu, że „panie” niewystarczająco dbały o służbę i lekcewały ich edukację. Niekiedy na bardziej troskliwe traktowanie mogły liczyć nawet zwierzęta domowe⁸¹. „Służbodawcy” zamiast pomagać, jedynie rozkazywali, przez co ograniczali możliwości zbliżenia się z podwładnymi. Chociaż na łamach czasopisma coraz chętniej wspomniano o potrzebie zajęcia się służącymi, to wciąż takie postępowanie należało do rzadkości⁸². Wymagało ono bowiem od „państwa” dużego zaangażowania i uświadomienia wagi misji, którą środowisko katolickie chciało obarczyć chlebodawców. Służąca nie była bowiem zwykłym pracownikiem zatrudnionym dla wynagrodzenia, ale osobą, która dobrą pracą walczyła o zbawienie swojej duszy⁸³. Tylko dzięki tej świadomości każda ze służących mogła być wzorem dla innych. Zaletą dla „państwa” miał zaś być fakt, że uczciwie wypełniając

⁷⁷ *Moja stara*, PS, 2.09.1900, nr 9, s. 141.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 142.

⁷⁹ *Posłuszeństwo sług dla chlebodawców*, PS, 7.08.1904, nr 8, s. 113.

⁸⁰ *Skarbniczka nauk dla sług*, PS, 2.01.1898, nr 1, s. 10.

⁸¹ *Głos szlachetnej pani Strokowej w sprawie sług*, PS, 7.08.1898, nr 8, s. 2–3.

⁸² *W tajemnicy Wam powiem*, PS, 7.01.1900, nr 1, s. 4.

⁸³ *Pańskie oko konia tuczy*, PS, 1.06.1902, nr 6, s. 84.

obowiązki dla Jezusa, nie potrzebowała ona dodatkowego nadzoru ze strony chlebobdawców⁸⁴.

Powyższe rady były jednak trudne do zastosowania, jeśli służąca natrafiła na źle traktujących ją „służbobdawców”. Najczęstszym przedmiotem sporów, wymienianych na łamach czasopisma, była zbyt duża ilość obowiązków lub zabranianie uczestnictwa w niedzielnym nabożeństwie. Choć prawo stało w takich wypadkach po stronie skarżącej się służącej, to w praktyce wiązało się to z otrzymaniem złych referencji po zakończonym kontrakcie lub z odmową wydania przez chlebobdawców tzw. książeczki służby, która stanowiła zapis dotychczasowego przebiegu zatrudnienia⁸⁵. Jej brak skutecznie utrudniał zatrudnienie w porządnym gospodarstwie domowym. Aby uniknąć nieporozumień, namawiano do cierpliwości wobec wad domowników, ponieważ była to oznaka męstwa. Elastyczność i chęć dostosowania się do rozmówcy była kluczem do sukcesu – te cechy miały minimalizować niebezpieczeństwo konfliktów i zapewniać spokój⁸⁶. Dodatkowo, jak zaznaczała Adela Dziewicka, krakowska działaczka społeczna i wieloletnia redaktor naczelna „Przyjaciela Sług”, żadne wpisy w książeczce nie miały być tak dobrymi referencjami jak porządny ubiór, czystość, dobroć, grzeczność, skromność i, co najważniejsze, spracowane ręce⁸⁷.

Podsumowując, na przełomie XIX i XX wieku służba domowa stanowiła jedną z największych grup zawodowych w największych polskich miastach. Z tego powodu nie można uznawać omawianej grupy za nieistotną dla ówczesnego społeczeństwa. Większość służących była również przedstawicielkami modelu *life-cycle servants*, co oznacza, że wykonywały one omawiane zajęcie jedynie przez pewien czas. Bycie służącą (biorąc pod uwagę zdecydowaną feminizację zawodu pod koniec XIX stulecia) było więc równie powszechne, co bycie „służbobdawcą”. Dodatkowo, biorąc pod uwagę liczbę osób zajmujących się analizowanym zajęciem, jak również ich status społeczny, inicjatywę środowisk katolickich, w postaci wydania adresowanego do służących czasopisma, należy uznać za zasadną. Młode

⁸⁴ Ibidem, s. 85.

⁸⁵ *Spory między służbą a służbobdawcami*, PS, 1.05.1898, nr 5, s. 12.

⁸⁶ *Miłość względem błędzących*, PS, 10.10.1900, nr 7, s. 152.

⁸⁷ *Kto daje najlepsze świadectwo służce?*, PS, 1.05.1898, nr 5, s. 11.

i niedoświadczone dziewczęta, które przybywały samotnie do miasta w poszukiwaniu zatrudnienia, narażone były na wiele niebezpieczeństw. Potrzebowały również „drogowskazu moralnego”, który nie tylko pomoże im dokonać słuszych wyborów, ale i doda otuchy. Omawianą funkcję spełniał „Przyjaciel Sług”, który dodatkowo propagował wzorzec służącej, będącej jednocześnie przykładną chrześcijanką.

Służące miały być posłuszne, niewymagające, grzeczne, a wszelkie niedogodności cierpliwie tolerować, jako elementy nierozdzielnie związane ze swoim stanem. Na łamach czasopisma widoczne jest również silne „umiłowanie pracy”, które miało być cechą warunkującą całe przyszłe życie. Poprawne wywiązywanie się z obowiązków w cudzym gospodarstwie domowym sugerowało bowiem, że służąca jest odpowiednim materiałem na żonę i matkę. Namawiano jednak do porzucenia takiej drogi życiowej i poświęcenia się służbie, dzięki której, jak zapewniano, można było zapewnić sobie spokojną starość w domu „służbodawcy”. Było to jednak możliwe tylko w przypadku nawiązania relacji z chlebodawcami, opartej na całkowitym podporządkowaniu się woli „państwa”. Równocześnie sami autorzy artykułów często idealizują postępowanie „służbodawców”, obarczając odpowiedzialnością za konflikty samych służących. Opisywane cechy miały bowiem ułatwić „państwu” sprawowanie kontroli nad służbą, o czym świadczy chociażby liczne przedstawianie „pani” jako osoby mądrzejszej, która powinna decydować o życiu swojej służącej. Można tłumaczyć to hipotezą, iż redaktorzy w życiu prywatnym reprezentowali warstwę zatrudniającą służbę. Faktem jest jednak, iż z lektury artykułów opublikowanych na łamach „Przyjaciela Sług” wynika, że tylko dzięki zachowaniu postawy pełnej pokory i wdzięczności służące mogły wypełnić postulowane w czasopiśmie obowiązki.

